

+Benedictus

Nr 117 (163)

Tyniec-Olsztyn-Warszawa-Jarosław

kwiecień 2021



Zmartwychwstał Pan prawdziwie!
Alleluja!

Chrystus Zmartwychwstały przynosi nam pokój, radość i nadzieję, zwycięża zło i śmierć, otwiera nam drogę do Nieba i już tu na ziemi zaprasza nas do udziału w Swoim życiu czyniąc nas „nowym stworzeniem”.

Niech więc obfitość Jego darów wypełni nasze serca, to pomoże przezwyciężyć wszelkie dystanse (nie tylko te „covidowe”) i pokonać wszelkie trudności.

Niech nas ogarnie bez reszty radość Zmartwychwstania!

Tego serdecznie życzą Oblaci Tynieccy

Pewien kapłan, który mieszkał nawet dość daleko, przygotowywał sobie właśnie posiłek na święto Paschy, kiedy Pan raczył mu się objawić i rzekł do niego: „Ty dla siebie szykujesz ucztę, a tam oto mój sługa głód cierpi”. Kapłan ów natychmiast się zerwał i w sam dzień święta Paschy wyruszył we wskazanym kierunku zabierając jedzenie, które dla siebie przygotował. Szukał męża Bożego wspinając się po skalach, schodząc w doliny, zapuszczając się w rozpadliny ziemi, aż znalazł go wreszcie, ukrytego w pieczarze.

7 Pomodlili się razem, po czym usiedli błogosławiąc Pana wszechmogącego. A po krzepiącej rozmowie o życiu duchowym ów kapłan, który przyszedł odwiedzić Benedykta, powiedział: „Wstań, posilmy się, bo dzisiaj jest Pascha!” a mąż Boży na to: „Istotnie, jest to Pascha, skoro dane mi było cię zobaczyć”. Żył bowiem na tak całkowitym odludziu, iż nie wiedział nawet, że dzień ten był świętem Paschy. A czcigodny przybysz potwierdził raz jeszcze: „Naprawdę dzisiaj jest dzień Paschy, uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego. Zgoła nie przystoi ci dzisiaj pościć, gdyż i ja po to właśnie zostałem przysłany, byśmy razem mogli posilić się darami Boga wszechmogącego”. Błogosławiąc zatem Pana spożyli przyniesione jedzenie. A gdy ukończyli i posiłek i rozmowę, kapłan powrócił do swojego kościoła.

8 W tym samym czasie również pasterze spotkali ukrywającego się w pieczarze Benedykta. A ujrawszy go w zaroślach, odzianego w skóry [Jak Jana Chrzciciela, por. Mt 3,4; Benedykt na Monte Cassino założy oratorium poświęcone św. Janowi Chrzcicielowi], myśleli początkowo, że widzą jakiegoś zwierza. Ale gdy poznali sługę Bożego, wielu z nich zmieniło swój zwierzęcy sposób życia na życie w łasce pobożności. Zaczęto o nim mówić w całej okolicy i tak się stało, że od tego czasu odwiedzali go ciągle liczni ludzie, którzy dostarczali mu pożywienia dla ciała, sami zaś z ust jego otrzymywali i w sercach swoich unosili pokarm duchowy.

Dialogi Księga Druga, Św. Grzegorz Wielki

UCZYŃ NAS NARZĘDZIAMI TWOJEJ MIŁOŚCI

Uczyni nas narzędziami Twojej miłości,
która udziela, pomaga, służy.

Spraw byśmy byli wierni
i zawsze gotowi na Twoje przyjście,
na Twoje w nas działanie
i posłuszni Twojej woli,
ile razy chcesz się nami posłużyć
dla czynienia dobra innym.

Prowadź nas Duchu Święty,
i działaj w nas i przez nas
w świecie spragnionym Twojej obecności
i Twego zbawczego działania.

Módl się w nas, pracuj i objawiaj w nas
Twoją miłość,
prosimy Cię, Duchu Święty.
Amen.

**KONFERENCJA O POSŁUSZEŃSTWIE
O. KONRADA MAŁYSA OSB
DLA OBLATÓW KLASZTORU MNISZEK
BENEDYKTYNEK SAKRAMENTEK W WARSZAWIE
W DN. 28 STYCZNIA 2021 ROKU.**

Dzisiaj chciałbym skupić się na naszej benedyktyńskiej metodzie na życie, która jest bardzo przydatna w tym czasie charakteryzującym się wielogłosością różnych stanowisk, przekonań, dyskusji wspartych jednocześnie medialnymi środkami i spróbować zobaczyć pewien aspekt tego doświadczenia. Mieliśmy w Godzinie Czytań czytanie z *Reguły* św. Benedykta „O posłuszeństwie”. Św. Benedykt chciałby, żeby to posłuszeństwo było płomienne. Płomienne – dlaczego? Dlatego, że widzi w tym nie tylko wyrzeczenie własnej woli, ale widzi jednocześnie – idąc po tej linii – dar, wielki dar życia, wielki dar łaski Bożej, który w ślad za tym оголоceniem się z własnego ja, nie torpeduje inicjatyw w człowieku, tylko oczyszcza je z subiektywizmu. Oczyszcza je właśnie z domieszki ludzkich, rozmaitych kalkulacji. Ale to oczyszczenie z ludzkich kalkulacji, z subiektywizmu, nie powoduje tego, że człowiek przestaje myśleć, że człowiek zamienia własne myślenie na myślenie kogoś drugiego, tylko, że właśnie to, co w nas jest wrażliwością wewnętrzną na głos samego Pana, zostaje w ten sposób oczyszczone. Jeżeli ja słyszę konkretnie Chrystusa w tej szkole życia, to wówczas właśnie rodzi się we mnie ten płomień. Płomień daru z siebie dla Boga, dla innych. Rodzi się inicjatywa miłości. Rodzi się jakiś jej szerszy horyzont.

Często, kiedy słyszymy o posłuszeństwie, o relacji władza–posłuszeństwo, od razu łądujemy w takich przewidywalnych trudnościach w relacji: z przełożonym, z kimś, kto ma władzę. Słyszac o posłuszeństwie, to słyszymy, że trzeba się wyrzec własnego ja; od razu przewidujemy trudności, jakie będziemy mieć w tych relacjach. Trudności wynikające z różnych sposobów myślenia, postaw, przekonań – nawet czasem bardzo szczerze i zaangażowanie dobrych – ale przewidujemy kryzysy. Jak gdyby sama ta struktura hierar-

chiczna miała w sobie coś takiego, że siłą rzeczy musi w te konflikty wprowadzać i trzeba się na nią zgodzić trochę jak na zło konieczne, żeby wspólnota Kościoła, czy inna, była przynajmniej wspólnotą na fundamentalnym, takim czysto formalnym poziomie.

A tymczasem św. Benedykt widzi to inaczej. Jak to jest? Co decyduje o tym, że on widzi posłuszeństwo i ten hierarchiczny układ jako dzieło Ducha? I to, że to właśnie tego Ducha nie gasi, nie usztywnia, nie banalizuje, ale rozwija? Rozwija z szacunkiem dla różnych twórczych inicjatyw i tworzy właśnie wspólnotę żywą. Aby uchwycić na czym polega ta trudność, która sprawia, że zaraz widzimy w posłuszeństwie przede wszystkim trudności, które tam następują, a nie to, że to jest droga do wolności, do pełni życia w Duchu i w Jego mocy, trzeba spojrzeć na pojęcie władzy. Samo pojęcie władzy w Kościele, a św. Benedykt tworzy miniaturę Kościoła, opiera się na słowach Chrystusa *Dana jest Mi wszelka władza na niebie i na ziemi* (zob. Mt 28,18). Te słowa wypowiada Chrystus-Krół, Chrystus Zmartwychwstały, Ten, który zwyciężył, który za chwilę pójdzie na Prawicę Ojca i wśród Jego ostatnich poleceń danych uczniom jest właśnie jednocześnie to zapewnienie *Dana Mi jest wszelka władza na niebie i ziemi*. Pojęcie władzy w odniesieniu do Chrystusa mówi nie tylko o Jego miłości, ale mówi o jej mocy, o jej skutecznej mocy, o jej przewadze nad ciemnością, nad destrukcją, nad śmiercią, nad grzechem. Pojęcie władzy wypowiedziane przez Chrystusa w tym momencie mówi o przewadze tego, co duchowe, tego, co jest z prawdy, tego, co jest z Ducha nad tym, co jest siłą destrukcji, zniewolenia – wyraźnie! Jeżeli człowiek odczyta, czym jest władza Chrystusa, to partycypuje w Jego Boskiej mocy. I to ma na względzie św. Benedykt.

Ale co można zrobić, żeby zobaczyć to wszystko właśnie w tym horyzoncie? Otóż właśnie *Reguła* św. Benedykta podpowiada, że aby tak zobaczyć posłuszeństwo, nie można widzieć i koncentrować się tylko i wyłącznie na nim samym. Tylko trzeba słuchać Boga, Chrystusa w czterech komplementarnych wymiarach wtajemniczenia w Misterium. Posłuszeństwo jest tylko jednym z nich. Uczymy się – za wskazówkami św. Benedykta – słuchać Boga w osobistym *lectio divina*, w Jego Żywym Słowie. Czyli osobiste studium Słowa Bożego. I to jest tak samo wymagane, jak posłuszeństwo. Po drugie: uczestniczymy w Liturgii, a więc modląc się wspólnie i osobiście. Słuchamy Boga jako uczestnicy Liturgii. W życiu oblatów jest Liturgia Godzin. To jest też słuchanie Chrystusa, to jest aktywna modlitwa, ale i słuchanie Chrystusa obecnego, działającego w Liturgii. I trzecia rzecz, to jest słuchanie Boga

w drugim człowieku, w moim bliźnim. Nie pionowo – jak jestem ustawiony do przełożonego – ale w tym moim bracie, który jest obok.

I teraz te cztery wymiary dla św. Benedykta stanowią nierozdzielalną całość. Brak jednego z tych wymiarów powoduje, że trzy pozostałe nie osiągają celu. I dlatego mówienie często o samym posłuszeństwie grawituje w kierunku tych przewidywalnych trudności bardziej niż wyzwala pasję zaangażowania. Ponieważ, aby wyzwalało pasję zaangażowania, to trzeba przypilnować tych trzech pozostałych wymiarów wtajemniczenia.

Księga Wyjścia ilustruje nam dwie skrajne sytuacje, w których mamy do czynienia z przełożonym. Najpierw z kompletnie beznadziejnym tak, jak tylko może być – dokumentnie zamkniętym na podwładnych, mającym własne wizje. To jest faraon, to jest ich szef. I ten ich król, ten ich przełożony – trudno sobie wyobrazić bardziej zamkniętego wewnętrznie człowieka na wszystko z czym ten lud do niego przychodzi. Zawsze im powie „Nie”, zawsze im powie „Ja wiem lepiej, a wy nic nie rozumiecie”, zawsze im powie „Wy jesteście nieposłuszni”, a jeżeli będą próbowali pertraktować, to jeszcze posłuży się siłą, żeby sobie na przyszłość nie myśleli... Całe misterium wyjścia Izraela z niewoli egipskiej dokonuje się w takim sytuacyjnym kontekście, gdzie szef jest kompletnie „zabetonowany” horyzontalnie.

Jak to się dzieje, że Izrael dokonał wyjścia? Kiedy się przyjrzymy, to najpierw Mojżesz, a potem razem z nim Izraelici, mając trudności z szefem, trzymają się z całej siły trzech pozostałych wymiarów wtajemniczenia. Starają się osobiście rozważyć, co Bóg mówi i uzyskują pewne poznanie. Starają się zrobić, co się da w relacji z faraonem. Ponoszą porażkę, ale starają się. Dalej: modlą się. Mają swoją modlitwę, swoją liturgię opartą na Przymierzu. Odczytują, że trzeba mieć z Bogiem osobisty kontakt, relacyjny, w miłości, w liturgii, w modlitwie osobistej. I oprócz tego dbają o to, żeby siebie nawzajem rozumieć.

I zobaczcie, nawet wtedy, gdy mają trudności z tym szefem, to te trzy pozostałe wymiary sprawiają, że historia nie stoi w miejscu. Próbuje – jak się da – i nawet, jeżeli faraon każe im się z powrotem wziąć do roboty i jeszcze im jej dokłada, to trudno. Nie wzniesają jakiegoś otwartego buntu, tylko biorą się do tej roboty, chociaż wewnętrznie nie akceptują tego polecenia, ale je wykonują. I teraz okazuje się, że przy tego rodzaju krokach wtajemniczenia, Bóg objawia się jako Pan historii. Jako Ten, który udziela człowiekowi słabemu Swojej Moc, zaprasza do współdziałania. Zaprasza do tego, żeby razem bu-

dować dalej. I teraz się okazuje, że jak się człowiek trzyma tych kroków, to w tej historii zaczyna się coś dziać i kończy się to tym, że na faraona spadają skutki jego własnych błędów, skutki jego własnych, błędnych decyzji. Do tego stopnia, że to on wydaje rozkaz, by Izrael wyszedł z Egiptu – pod wpływem okoliczności, z którymi sam sobie nie daje rady. Dosłownie on ich wypędził. Tu się ukazuje zwycięstwo Mocy Bożej. Cztery kroki wtajemniczenia i okazuje się, że te pojęcia władzy, posłuszeństwa uzyskują zupełnie inny horyzont. Człowiek się zapala pasją do tej szkoły życia, która daje autentyczny udział w Mocy działającego Boga-Pana historii.

Idziemy dalej z Izraelem na pustynię. I teraz zobaczymy inną rzecz. Tu mają innego przełożonego, jakim jest Mojżesz. On miał początkowo w Egipcie pełne poparcie. Co powiedział, to jak w dziesiątkę – wszyscy aż klaskali. Wobec faraona on ich wszystkich reprezentował. Byli w jedności z nim całkowicie. Natomiast na pustyni stała się przedziwna rzecz: u tych samych ludzi sytuacja się odwraca. Przysiadają jakieś próby, okazuje się, że przez pustynię trzeba dalej iść. Niewoli już nie ma, ale droga wcale nie jest łatwa. Trzeba pielegnować w sobie pragnienie, by nie tylko z Egiptu wyjść, ale i aby do Ziemi Obiecanej dojść. I teraz zaczynają się różne schody itd. I zaczyna się najpierw taki szum: szemranie, gadulstwo, paplanina, każdy gada, co tam uważa. A wypadkową tej gadaniny jest tendencja spadkowa. To jest tak, jak Mickiewicz kiedyś powiedział, że ta paplanina to takie zręczne manewry wojska uchodzącego z pola bitwy. I teraz paradoksalnie Mojżesz, któremu wcześniej wszyscy klaskali i byli za nim, teraz to on jest ten zły. Najchętniej wypowiedzieliby mu posłuszeństwo. Najchętniej by zawrócili. Co się stało? Czy ludzie się zmienili? Nie. **To są ci sami ludzie**, co poprzednio. Nie zrobili żadnej wolty. Absolutnie. Jedynie nowa sytuacja wydobyła z człowieka głębsze pokłady jego samego, te głębsze motywacje, które gdzieś tam w człowieku były. Wydobyła z człowieka co w nim siedziało. Nie nastąpiła przemiana ludzi, a jedynie ujawnienie osób w głębszy sposób od środka. I teraz sytuacja staje się tak dramatyczna, że w pewnym momencie nawet Pan Bóg mówi Mojżeszowi: „Słuchaj, wiesz co – napracowałeś się, zostaw to wszystko i idź sam”. I ma prawo. Poniekąd Pan Bóg daje mu prawo odejść i iść dalej samemu. Ma do tego prawo w tej sytuacji. Ale mając do tego prawo, odkrywa w sobie pragnienie, by jednak nie rezygnować, by powalczyć, by znaleźć w sobie taką siłę ducha, by mimo wszystko porwać innych dalej, w dobrym kierunku, żeby nie zrezygnowali, żeby nie odeszli.

Owszem, można zrobić takie rozwiązanie: zostawiam wszystko, idę dalej sam. Pan Bóg się nawet na to zgodził. Ale Mojżeszowi to trochę za mało. „Mogę iść sam, ale chciałbym iść razem ze innymi?”. I teraz zobaczcie, co on robi. Pismo Święte pokazuje nam, co należy zrobić w takiej sytuacji. Najpierw idzie do Boga – jego osobista modlitwa, zasluchanie się w Boże Słowo... Czyli znowu: pilnuje czterech wymiarów wtajemniczenia. Przełożonego nie ma, nie ma nad nim nikogo poza Panem Bogiem, ale – z drugiej strony – on nie jest tak całkiem sam, bo jest Aaraon i jeszcze paru innych, myślących podobnie. I z nimi jest w jedności. I stara się zrobić wszystko, co może, żeby wziąć pod uwagę również tych, którzy się teraz sprzeciwiają, szemrają, żeby wziąć pod uwagę całość tej rzeczywistości. A więc trzyma się tych fundamentalnych wymiarów wtajemniczenia. Dzięki temu uzyskuje jakąś mądrość, ale i jakąś siłę duchową, że nie zawróca, że ich dalej porwie, poprowadzi. A Pan Bóg mu dopomaga, bo przez pewne spektakularne wydarzenia, jak nagle pojawienie się manny, czy wody ze skały, znowu są znaki Bożej Obecności. Nie zatrzymała się historia, kiedy nawet tak wąziutka grupa, która została wokół Mojżesza, pilnowała czterech komplementarnych punktów wtajemniczenia. I zobaczyli światło. Nie zostali w tym wszystkim sami, a uzyskali pewną siłę i mądrość, żeby wszyscy nadal szli w dobrą stronę.

Teraz idziemy do Nowego Testamentu. Często możemy usłyszeć, że „Pan Jezus teraz musi posługiwać się pośrednikami i że ten kapłan, jaki jest taki jest, ale na Pana Jezusa nie wygląda. Zawsze musimy słuchać Pana Jezusa przez jakieś filtry. Albo przez filtr tego kapłana, albo w Liturgii, jak Go słuchamy, to przez filtr znaków, słów. Jak słuchamy Go w Piśmie Świętym, to przez filtr słów napisanych dwa tysiące lat temu. Jak słuchamy Go nawet w osobistej modlitwie, to przez filtr naszej własnej historii życia, naszej duszy. Zawsze przez jakieś filtry! A Apostołowie... ci to mieli przywilej, bo słuchali Go bezpośrednio. Nie było żadnej wątpliwości, że to, co usłyszę to Głos samego Pana. No, ci to mieli przywilej... Ale spróbujmy popatrzyć trochę dalej. Rzeczywiście, historyczny Pan Jezus – widzialny pociąga uczniów różnymi znakami, ale dopóki Go widzą tak, jak człowiek człowieka widzi ludzkimi oczami, to owszem jakoś idą za Nim, ale sami nie wypadają wcale *ipso facto* najlepiej, bo a to nie za bardzo rozumieją, co mówi, a to, kiedy wydaje im jakieś polecenie, to często stają zupełnie bezradni i nie wiedzą, jak się za to zabrać. Co z tego, że Go widzą, co z tego, że Go słyszą, jak to się wcale tak *ipso facto* nie przekłada od razu na jakieś umiejętności, na jakąś jasność rozumienia. Cały czas dopóki Go widzą ludzkimi oczami, to sami nie wyglądają na Apostołów z prawdziwego zdarzenia. Przez cały ten okres, kie-

dy widać Jezusa i słyhać Go tak bezpośrednio, to człowiek nie wygląda *ipso facto* jak heros Ducha. Wręcz przeciwnie. Oczywiście nawet czasem coś wyjdzie jak np. wysłał 72, to wrócili ciesząc się, taka wstępna ewangelizacja; a to parę kroków po wodzie się zrobiło zanim się wpadło z powrotem do jeziora; a to czasem mądrze coś powiedział – „Piotrze, błogosławiony jesteś, bo nie ciało i krew ci objawiły, ale Ojciec Mój” (por. Mt 16,17). Były przeblyski, ale na Apostolów, którzy mieli iść na cały świat, to jakoś długo nie wyglądali.

A kiedy pójda na cały świat? Wtedy, kiedy Chrystus zniknie im sprzed oczu. Po Wniebowstąpieniu zero kontaktu fizycznego. Znika im całkowicie. I teraz nastąpi Pięćdziesiątnica, czyli obdarowanie Łaską, obdarowanie Mocą, obdarowanie Światłem rozumienia także słów Chrystusa, wcześniejszych zdarzeń, cudów, znaków. Pięćdziesiątnica następuje w relacji do Niewidzialnego, a Obecnego w Duchu. Czy zatem filtry przeszkadzają? Nie. Niewidzialna Obecność Pana to jest Rzeczywistość, która prowadzi nas do pełnego wtajemniczenia, do pełnego udziału w Pięćdziesiątnicy. **Niewidzialna Obecność Pana jest przywilejem.** Jest przywilejem większym niż fizyczny kontakt z Jego historyczną obecnością. Te cztery wymiary wtajemniczenia rozumieją Pięćdziesiątnicę. Rozumieją, że w tych krokach wtajemniczenia jest wtajemniczenie pełne niezależnie od tego na jakim poziomie są wszelkiego rodzaju filtry. Nie można by było mówić o mocy miłości, o mocy Pana Boga, gdyby Panu Bogu przeszkadzały filtry. To Jego Niewidzialna Obecność jest przywilejem. To Jego Niewidzialna Obecność jest wymiarem Królowania po Prawicy Ojca, Jego bycia Głową świętej społeczności Kościoła. Jest przywilejem obecnych, historycznych ludzi. Niewidzialna Obecność Pana, w której zawiera się cała pedagogia Bożej Mądrości i Moc.

A zatem na drodze oblackiej jesteśmy na niesamowitej ścieżce, która pragnie owocować w nas nowymi łaskami, nowym światłem, nowym wyborem, co dziś może być. I w Starym Testamencie mamy przykład, jak Mojżesz miał kłopoty, to zamiast gonić za ludźmi, żeby im jakieś króliki z kapeluszy wyciągać, żeby im pokazywać Pana Boga, to poszedł na 40 dni, żeby w skupieniu sam osobiście rozważyć Boże Słowo, Bożą Obecność; żeby otrzymać do serca taki pokój wewnętrzny, który mu jednocześnie towarzyszył w dalszym skutecznym działaniu. Z taką siłą przekonania porwał, wyciągał ludzi z pewnych iluzji. Ludzi, którzy byli pełni nadziei, rozbudzeni, ale potrzebujący oczyszczenia, podtrzymania w nadziei. A jednocześnie siła iluzji jest tak potężna, że potrzebuje czasem i twardej ręki. Potrzebuje kogoś zdecydowanego i nie dlatego, że ktoś jest apodyktyczny, ale dlatego, że wie którą drogą.

Wie, gdzie Ten Duch, który nie gaśnie, a który ożywia. I w Nowym Testamencie, kiedy widzimy jak św. Piotr jako pierwszy papież rozważa i ma trudność, co dalej, jeśli chodzi o konflikt między samymi chrześcijanami pochodzenia żydowskiego i greckiego. Ale tak, jak potrafi stara się podjąć decyzję odpowiedzialnie i pomaga mu św. Paweł, Barnaba i inni. Pan Bóg przez nich powiedział mu, co jest lepsze. Przez jego podwładnych powiedział mu, co jest lepsze. A podwładni dzięki jego zdecydowaniu otrzymali pieczęć Posłania – ze swoim rozeznaniem, które bez pieczęci Piotra pozostałoby tylko ich prywatnym zrozumieniem Pana Boga, ale nie miałyby w sobie siły oddziaływania na innych.

Piękna benedyktyńska szkoła wtajemniczenia w życie wewnętrzne, które wykorzystując okoliczności, w których w danym momencie człowiek zмага się i stawia pytania, poddaje mu cztery filary wtajemniczenia w Misterium Boga i człowieka, które przypilnowane, z konieczności owocują Łaską i Światłem. Niech tak dzieje się w naszym życiu właśnie dziś i dalej. Amen.

Spisała Joanna Sędek, Warszawa

DZIEŃ SKUPIENIA OBLATÓW W TYŃCU

27.02.2021

KONFERENCJA DLA NOWICJUSZY

BR. ANTONI LEŃCZOWSKI OSB

Rozdział 49 *Reguły* świętego naszego Ojca Benedykta jest tekstem wyjątkowym, z kilku względów. Ale zacznijmy od kilku przypomnień dotyczących Wielkiego Postu. Z pomocą przychodzi nam tradycja benedyktyńska. O. Prosper Gueanger OSB, opat Solesmes, w książce *Rok liturgiczny*, przypomina nam podstawowe informacje dotyczące Wielkiego Postu. I choć książka ta ma wiele lat, a badania nad liturgią Kościoła rzymskiego, znacząco się rozwinęły, jest to tekst niezwykle cenny i warty uwagi. O. Prosper mówi, że post polega na rezygnacji z tego, co nie jest niezbędne do przeżycia. A to wszystko, aby być bliżej Boga.

Chciałbym w tym miejscu, zrobić pewną autoreklame. Zagadnienie postu i wstrzemięźliwości trudno zmieścić w jednej konferencji. Dlatego chciałbym polecić książkę o. Adalberta de Vogüe „Kochać post”. Jest to najlepsza,

zwięzła i przystępna pozycja dotycząca poszczenia. Cała historia tej praktyki w jednej książce, ze szczególnym uwypukleniem *Reguły* św. Benedykta.

Benedykt stawia nam okres Wielkiego Postu jako wzór. Benedykt bardzo cenił ten okres pokuty. Mamy zachować nieskazitelnność życia. Bardzo wymagające polecenie, przez czterdzieści dni mamy starać się naprawić to, co wymaga naszej uwagi, w pewnym sensie posprzątać. Ale nie ludźmy się, że damy radę zrobić to wszystko na raz, za jednym zamachem. Nasza droga, współpraca z łaską Bożą, wymaga jakiegoś czasu. Ja mam tak bardzo często. Wydaje mi się, że łapię Pana Boga „za nogi”, jakoś udało się pójść krok dalej. I może rzeczywiście tak jest, ale potem Bóg nam pokazuje, że można jeszcze więcej, jeszcze bardziej. Pewne prawdy ukazują nam się z dnia na dzień w nowym świetle, bo mamy nowy багаż doświadczeń. To jest tak jak z Mszą. Wielu z nas jest codziennie na Eucharystii. Można się dziwić, że ludzie tak pragną Mszy, ale to właśnie wtedy czcimy Ojca, przez Syna w Duchu, z nowym багаżem doświadczeń, z nowym rozumieniem pewnych prawd. To jest zawsze pewna wędrówka w nieznanne i w nowe. Tak jest z każdym Wielkim Postem, z każdym adwentem, z każdymi świętami. Święty Benedykt poleca nam cztery drogi, aby post był owocny. Bardzo konkretne. „Uczynimy to wówczas w sposób godny, jeśli będziemy wystrzegać się wszelkich błędów, oddamy się zaś modlitwie zmieszanej ze łzami, czytaniu, skrusze serca i wyrzeczeniu”.

Dzisiaj chciałbym na tej konferencji dotknąć sprawy czytania. Rzecz dla nas fundamentalna. Każdy brat ma wybrać sobie lekturę na Wielki Post. Widzimy jak wielki jest szacunek Zakonodawcy do Słowa, do słowa które przekazuje nam Prawdę o Bogu, w zasadzie do słowa Wcielonego. Co czytamy? W dzisiejszych czasach jeszcze jedno pytanie. Co oglądamy? Czym się napelniamy? Co słuchamy?

Czytałem kiedyś wywiad z jednym z polskich pisarzy, który mówił, że powstaje tyle literatury współczesnej, że nie wie co przeczytać. Literatury religijnej też jest cała masa. Co wybrać? Ów pisarz, mówił oczywiście o literaturze świeckiej: czytajcie klasyków, czytajcie to co stanowi fundament. I my też wracajmy do źródeł, *ad fontes*. Gdy będziemy znać klasykę, pozwoli nam to swobodnie się poruszać po oceanie lektur, jednocześnie od razu ujrzymy czy coś jest warte przeczytania.

To krótkie rozważenie jest tylko zaproszeniem do uważnego czytania rozdziału 49. Jest tam wiele, bardzo dużo.

DZIEŃ SKUPIENIA OBLATÓW W TYŃCU

27.02.2021

KONFERENCJA „AUGUSTYN A MANICHEJCZYCY”

BR. ANTONI LEŃCZOWSKI OSB

Mówienie o herezjach nie jest dzisiaj czymś popularnym. Ale jest bardzo ważną sprawą dla teologii. Gdyby nie herezje, nauka o Bogu z trudem by się krystalizowała. Pamiętam jak, któryś z wykładowców mówił, że przy sporze ariańskim, dochodziło do takich ekscesów jak np. regularne rękoczyny w obronie Bóstwa Chrystusa. Może nie chcemy doprowadzać do takiego wrzenia, ale jest rzeczą cenną szukać odpowiedzi dotyczących Boga. Jesteśmy w jawnej opozycji to sceptyków: katolicy uważają, że możemy poznawać Boga, a Bóg przez swoje objawienie daje się nam poznać. Tu mała reklama książki, jako bibliotekarz, pozwólcie, że zaproponuję książkę o Henryka Pietrasa, pod tytułem *Herezje*. Napisana w sposób prosty i przystępny, dosyć wyczerpujący. Ale przejdźmy do Augustyna,

Augustyn Aureliusz jest autorem trudnym. Pisał bardzo dużo i wielu wydaje się, że jesteśmy w stanie prosto objąć jego teologię, zapisać w podręcznikach. Tymczasem jego teologia to są bardzo szerokie wody. Jako obrońca ortodoksji wdał się w trzy poważne spory: z donatystami, z Pelagiuszem i z manichejczykami. Chciałbym dzisiaj się skupić na sporze z manichejczykami. Postaram się Wam udowodnić, że choć wprost nie nazywamy pewnych postaw manichejskimi, to gdzieś w Kościele potrafią o sobie dać znać. Kluczową kwestią tej konferencji jest pytanie: O co Augustyn mógłby spytać współczesnego człowieka w kontekście jego sporu z manichejczykami?

Biografia Augustyna rysuje jego postać jako człowieka, który wiele przeszedł aby odnaleźć najgłębsze inspiracje swojego życia. Nie można mu odmówić rzetelności w poszukiwaniach tego co najważniejsze – Boga. Augustyn przeżył intelektualną podróż, którą można określić jako drogę od wiedzy do mądrości, od mądrości do bytu absolutnego, do Boga.

Pierwszy okres fascynacji filozofią możemy nazwać manichejskim. Manicheizm miał na Augustyna wpływ przez około dziesięć lat, od roku 373. Manichejczycy byli sektą o bardzo radykalnych poglądach. Duża część społeczeństwa miała do nich dystans, zarówno przez tajny charakter, jak i przez gło-

szone przez nich skrajne rozwiązania problemów, takich jak na przykład pochodzenie zła. Dotykamy tu zagadnienia dualizmu, który jest podstawowym elementem doktryny manicheizmu. W świecie nieustannie dochodzi do walki między dobrem (światłością) a złem (ciemnością). Manichejczycy doszli do przekonania, że skoro zło nie pochodzi od dobrego Boga, musi istnieć zła siła o takiej samej mocy, która jest równoważna wobec dobra. „Skąd się bierze więc zło w ludzkich czynach, skoro się go nie uczymy?” – pyta Augustyn, który potem przekazuje swoją własną koncepcję odpowiedzi na to dręczące pytanie. [ŚW. AUGUSTYN, *O wolnej woli*, I, I, 2, [w:] *Dialogi filozoficzne*, tłum. A. Trombala, Kraków 1999, s. 78.] Będzie to prywacyjna koncepcja zła – czyli zło jest brakiem dobra.

Drugim poglądem manichejczyków, był wstręt do tego co materialne, co cielesne. Ta materia i cielesność znajduje się po stronie złej, ciemnej. Te dwa poglądy oczywiście nie wyczerpują całej koncepcji filozoficznej manichejczyków, ale tworzą pewny, główny ich rys.

Augustyn zdecydowanie występuje przeciw manichejczykom, mówiącym o równoważności sił w świecie. Powie, że jest tylko jeden Dobry Bóg, nie ma czegoś takiego jak dwie siły, które toczą walkę z sobą. Augustyn powie, że to co nazywamy złem jest niczym innym jak brakiem dobra. Stąd już wspomniana prywacyjna teoria zła. Choroba jest brakiem zdrowia, nieszczęście jest brakiem szczęścia itd. Augustyn mówi jasno, to co istnieje jest dobre, jest stworzone przez Boga. Samo istnienie jest czymś nieporównywalnie lepszym niż nieistnienie. Zło jest tylko jakimś brakiem, który nigdy nie jest równoważny Dobremu Bogu.

Augustyn polemizuje również z tym, że to co materialne jest po stronie zła. Tylko Stwórca dał istnienie widzialnemu światu, jeżeli coś jest stworzone przez Boga, jest do szpiku dobre.

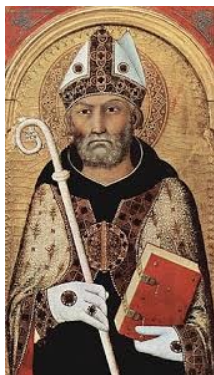
Zapytajmy się czy my czasami nie myślimy manicheistycznie? Augustyn pokazuje nam, że ta błędna myśl potrafi się odradzać w różnych formach.

Wyobraźmy sobie, że staję przed nami św. Augustyn i patrząc na nasz współczesny Kościół, jako świetny analityk, mógłby zadać dwa pytania: po pierwsze, czy przypadkiem nasze zainteresowanie złem, egzorcyzmami, złem osobowym, diabłem, szatanem wcale nie wynika z naszej wiary w to, co jak wyznajemy w Credo, jest widzialne i niewidzialne, ale z nieświadomionego przekonania, że są jakieś siły, moce, które potrafią bardziej wpływać na nas niż łaska Boża. Chrześcijanin ma unikać pozoru zła, jak mówi św. Paweł, ale

to nie znaczy, że ma panicznie się bać czegoś, przecież mamy po swojej stronie Wszechmocnego Boga. Chrześcijanin patrzy na zło i mówi: skąd ty jesteś, bo ja jestem Chrystusowy. I dalsze pytania, czy zainteresowanie modlitwami o uwolnienie, egzorcyzmami, grzechami międzypokoleniowymi, spowiedziami furtkowymi itd. Czy to nie jest fałszywy pogląd na siły dobra i zła w świecie?

I drugie pytanie: jak traktujemy materialność, cielesność, to co widzialne? Jak używamy słowa życie duchowe? Czy nie oddzielamy tego za bardzo od ciała. Bo jeżeli używamy tego w znaczeniu życia w Duchu Świętym to dobrze. Ale czy używając słowa „duchowy”, nie przeciwstawiamy go temu, co jest fizyczne? Rola ciała w liturgii. Tak wiele gestów zapominamy albo robimy niedbale. Zobaczmy, że Kościół Święty daje w liturgii dużo miejsca na ciało: poklony, klęknięcia, znak krzyża, pokłon na wspomnienie wcielenia Pana w wyznaniu wiary. Liturgia wschodnia. Wreszcie Augustyn mógłby zapytać czy świadomie nie działamy przeciw ciału: gdy o nie zwyczajnie nie dbamy. Nasze ciało przecież ma służyć innym i Bogu. Czy nie zaniedbujemy patrzenia na człowieka jako na istotę, która jest duchowa i cielesna. Bez ciała człowiek nie jest w pełni człowiekiem, tak samo i bez duszy. To twierdzenie jest jednym z głównych argumentów za zmartwychwstaniem ciał. Aby nie wpaść w ten dualizm człowieka, św. Tomasz mówi, że człowiek jest złożeniem materii i formy, czyli duszy i ciała. Stąd postrzeganie człowieka przez Tomasza, jako jedności duchowo cielesnej.

Te dwa pytania wraz ze świętym Augustynem chciałbym Wam zostawić do przemyślenia. Takie wchodzenie w teologię pozwala nam oczyścić obraz Boga z fałszywych przekonań. Zbliżyć się bardziej. Zobaczyć więcej. Teologia jest dla wszystkich, teologia jest dla nas.



TAJEMNICA CHRYSZTUSOWEGO ZNAKU

J 2,13-25

Zbliżała się pora Paschy żydowskiej i Jezus udał się do Jerozolimy. W świątyni napotkał siedzących za stołami bankierów oraz tych, którzy sprzedawali woły, baranki i gołębie. Wówczas sporządziwszy sobie bicz ze sznurków, wypędzał wszystkich ze świątyni, także baranki i woły, porozrzucił monety bankierów, a stoły powywracał. Do tych zaś, którzy sprzedawali gołębie, rzekł: «Weźcie to stąd, a nie róbcie z domu mego Ojca targowiska!» Uczniowie Jego przypomnieli sobie, że napisano: Gorliwość o dom Twój pochłonie Mnie. W odpowiedzi zaś na to Żydzi rzekli do Niego: «Jakim znakiem wykażesz się wobec nas, skoro takie rzeczy czynisz?» Jezus dał im taką odpowiedź: «Zburzcie tę świątynię, a Ja w trzech dniach wzniosę ją na nowo». Powiedzieli do Niego Żydzi: «Czterdzieści sześć lat budowano tę świątynię, a Ty ją wzniesiesz w przeciągu trzech dni?» On zaś mówił o świątyni swego ciała. Gdy więc zmartwychwstał, przypomnieli sobie uczniowie Jego, że to powiedział, i uwierzyli Pismu i słowu, które wyrzekł Jezus. Kiedy zaś przebywał w Jerozolimie w czasie Paschy, w dniu świątecznym, wielu uwierzyło w imię Jego, widząc znaki, które czynił. Jezus natomiast nie zwierzał się im, bo wszystkich znał i nie potrzebował niczyjego świadectwa o człowieku. Sam bowiem wiedział, co w człowieku się kryje.

Świątynia stara i świątynia nowa. Jedna zapowiada drugą, drugiej nie można zrozumieć bez pierwszej. Dzisiaj chciałbym, żebyśmy słuchali tych słów, próbując znaleźć odpowiedź na pytanie: jaka jest tajemnica Chrystusa, kim On jest?

Kontekst historyczny Paschy. Wszyscy, wydaje się, wiemy czym jest Pascha. Przypomnijmy sobie jednak fundamentalne informacje. Pascha jest świętem liturgicznym, które upamiętnia wyjście z Egiptu, interwencję Boga, która wyzwoliła Izraelitów z niewoli. Z czasem świętu Paschy zaczęło towarzyszyć Święto Przaśników. Pascha była jednym z trzech świąt, które wymagały pielgrzymki do Miasta Świętego. Pielgrzym przynosił baranka do świątyni, gdzie kapłan zabijał zwierzę jako ofiarę. Następnie zwrócony baranek był spożywany w nadchodzącą noc z „chlebem niekwaszonym i gorzkimi ziołami”, na znak tego, że Izrael wychodził w pośpiechu.

Chrystus przybywa do Jerozolimy wraz z uczniami, aby uczestniczyć w do-
rocznym święcie. Wtedy świątynia jerozolimska była miejscem, gdzie Bóg
prawdziwie mieszkał. Chrystus przychodzi, żeby uczcić Ojca. Czasami pró-
buje sobie wyobrazić, kiedy Jezus modli się w świątyni. Jest to, można tak
powiedzieć, ikona Trójcy, w której Bóg objawia nam swą Tajemnicę. Ojciec
i Syn i Duch Święty. Epifania Bożego życia.

Chrystus zobaczył **siedzących za stołami bankierów oraz tych, którzy
sprzedawali woły, baranki i gołębie**. Obraz zwyczajny. Pielgrzymi z cale-
go ówczesnego świata musieli kupić ofiarę. Często mieli pieniądze z podobi-
znymi pogańskich władców, więc wymieniali na pieniądze akceptowane
w świątyni. Jezus powypędzał sprzedających i bankierów. Rzecz dla wielu
niezrozumiała. Oni chcieli przecież oddać cześć Bogu, tak jak nakazywało
Prawo. Dlaczego Jezus tak ostro reaguje? Jezus mówi: **Weźcie to stąd, a nie
róbcie z domu mego Ojca targowiska**. Te słowa ukazują nam teologię
Jana, on jako jedyny z Ewangelistów nazywa świątynię „domem mego Oj-
ca”. Ten czyn Jezusa musimy umieścić w kontekście Jego relacji do Ojca. To
Jego synostwo, uprawnia Go do tego, aby zareagować w tak szokujący spo-
sób, zakłócić pracę na wzgórzu świątynnym. Jest to zapowiedź, że niedługo
nie tak będzie składana ofiara Bogu. Chrystus przychodzi, jak czytamy
w jednej z prefacji, jako prawdziwy Kapłan, Ołtarz i Ofiara. Zamiast krwi
zwierząt, wyleje się Krew Zbawiciela.

Zwróćmy uwagę na to, jak Chrystus nazywa świątynny handel, mówi o tar-
gowisku, o czymś gwarliwym, gdzie ludzie chcą jak najwięcej ugrać, jak naj-
więcej dostać. Ten czyn Jezusa możemy odczytywać jako nawiązanie do księ-
gi Zachariasza, do zapowiedzi dnia Pańskiego, gdzie czytamy: *Nie będzie już
w onym dniu prękępnia w domu Pana Zastępów* (Za 14,21). Krwawy kult dobiega
kresu, bo przychodzi Mesjasz, niosąc zbawienie ludowi i wypełniając kult
świątynny liturgią doskonałą, bez skazy – bez skazy, tak jak baranek, którego
ofiarowywali Izraelici podczas Paschy.

Uczniowie przypomnieli sobie, że w Psalmie 69 napisano „Gorliwość o dom
Twój mnie pochłonie”. Jan jednak, świadomie używa czasownika w innym
czasie. Septuaginta podaje cytat w czasie przeszłym: „Gorliwość o dom Twój
pochłonęła mnie”. Tymczasem Jan pisze, „pochłonie mnie” w czasie przy-
szłym. To zbawcze wydarzenia: śmierć, męka i zmartwychwstanie, będą mo-
mentem całkowitego oddania, pochłonięcia, ofiary na rzecz Ojca. Zauważ-
my, że Jan silnie akcentuje i odkrywa relację Jezusa do Ojca. To właśnie te

słowa staną się powodem waśni między kapłanami a ludem, te słowa staną się dowodem oskarżenia. Żydzi pytają: **„Jakim znakiem się wykażesz, skoro takie słowa czynisz? Zburzcie tę świątynię, a Ja w trzech dniach wzniosę ją na nowo”**. Dochodzimy do kluczowego momentu naszego *lectio*: dwie świątynie. Jezus mówi tu o świątyni swego ciała. Znak Zmartwychwstania. Są to prorocze słowa, zarówno w stosunku do świątyni jako budowli, jak i samej tajemnicy Chrystusa. Te słowa zapadły w pamięć wielu osobom. Pojawiają się w akcie oskarżenia, w formie źle rozumianej i zmienionej. Dowiadujemy się o tym z Ewangelii wg Mateusza i w paralelnym miejscu – u Marka. Dalej słyszymy dalsze podstępne pytanie: **„Czterdzieści sześć lat budowano tę świątynię, a Ty ją wzniesiesz w przeciągu trzech dni?”**. Tymczasem Jan ujawnia sens duchowy tych słów: **On zaś mówił o świątyni swego ciała**. To wcielone Słowo jest świątynią Najwyższego Boga. Znak dany od Jezusa, zmartwychwstanie, staje się czytelnym znakiem: to Chrystus jest prawdziwą świątynią, Jego relacja z Ojcem pochłonie Go całkowicie, aż do złożenia Siebie na Krzyżu. Będzie też zapowiedzią zmartwychwstania naszych ciał przy końcu czasu. Komentując Ewangelię Jana, wręcz jest konieczne, żeby spojrzeć do komentarza Orygenesas:

„Otóż wedle jednego z przyjmowanych wyjaśnień, obydwie sprawy – świątynia i ciało Jezusa – mogą być jak sądzę, symbolem Kościoła, ponieważ jest on zbudowany z żywych kamieni, jest duchowym domem przeznaczonym dla świętego kapłaństwa, wzniesionym *na fundamencie apostołów i proroków, gdzie kamieniem węgielnym jest Chrystus Jezus* i zwie się świątynią. Powiedziano: *Wy jesteście ciałem Chrystusa i poszczególnymi członkami*. Choć więc zdawało się, że kamienna konstrukcja świątyni rozpada się, i jak stwierdzono w dwudziestym pierwszym Psalmie, wszystkie kości Chrystusa zostały rozproszone w prześladowaniach i utrapieniach na skutek zmywy tych, którzy podczas prześladowań walczą przeciwko jedności świątyni, to jednak świątynia zostanie odbudowana, a ciało zmartwychwstanie trzeciego dnia po dniu, w którym opanowało je zło, oraz po następnym dniu zakończenia. Trzeci dzień bowiem nastanie w nowym niebie i w nowej ziemi wówczas, gdy owe kości – to znaczy cały dom Izraela – zmartwychwstaną w Wielkim Dniu Pańskim po pokonaniu śmierci. Tak więc rzeczywiście zmartwychwstanie Chrystusa po

męce na krzyżu zawiera w sobie tajemnicę zmartwychwstania całego ciała Chrystusowego.

Zauważmy, że Orygenes widzi dwie odbudowy świątyni: pierwszą, zmartwychwstanie Ciała naszego Pana, i drugą przy końcu czasów, gdzie Ciało Chrystusa jako Kościół zbierze się na nowo, już zmartwychwstały.

Przeczytajmy ostatni fragment tekstu, nad którym się pochylamy:

„Kiedy zaś przebywał w Jerozolimie w czasie Paschy, w dniu świątecznym, wielu uwierzyło w imię Jego, widząc znaki, które czynił. Jezus natomiast nie zwierzał się im, bo wszystkich znał i nie potrzebował niczyjego świadectwa o człowieku. Sam bowiem wiedział, co w człowieku się kryje.”

Ludzie widząc znaki, wierzą Chrystusowi. Tajemniczy tekst. Jest wiele w Ewangelii krótkich zdań, które wiele nam mówią o Chrystusie. Gdzie indziej czytamy, że Jezus nauczał, tak jak człowiek mający władzę, albo że niektórzy dziwili się Jego słowom. Jaka jest tajemnica Chrystusa, którą celebруем w liturgii? Odpowiedzią, częściową, pewnie niepełną, jest stwierdzenie: **Jezus jest skierowany cały ku Ojcu.** Wtedy wydarzenia, jak choćby wypędzenie przekupniów nabiera innej perspektywy. Chrystus jest ku Ojcu, jest pochłonięty gorliwością o chwałę Boga. Ojciec Rostworowski mówił, że Chrystus stępując na ziemię, porywa cały świat ku Ojcu, tak aby oczyszczony, mógł wrócić w ręce miłosiernego Ojca. On wie co się w nas kryje, nie potrzebuje żadnego świadectwa. Dzieje się to przez misteria Chrystusa, a największym znakiem jest właśnie znak odbudowanej świątyni, znak Zmartwychwstania Ciała, znak ostatecznego tryumfu. Może się z nami dziać wiele niedobrego, może nas dotykać zło fizyczne i moralne, cały świat może wpadać w pychę i odrzucać Boga, mogą nas znieważać, obrzucać obelgami, profanować, jawnie występować wobec chrześcijan, ale ten znak jest naszą niewzruszoną nadzieją, jesteśmy już ludźmi ósmego dnia, dnia Świętego Zmartwychwstania.

Br. Antoni Leńczowski

ŻYCIE TOCZY SIĘ DALEJ. C.D.

Podczas styczniowej wizyty o. Konrada Malysa w Olsztynie (patrz lutowy numer *Benedictusa*), uzgodniliśmy, aby najbliższe Benedyktyńskie Dni Skupienia zorganizować, z myślą o tworzącym się w Farynach Ośrodku/Wspólnocie Fundacji Opcja Benedykta, w nowej formie. Nazwano je „WARSZTATY ŻYCIA W BENEDYKTYŃSKIM RYTMIE”. W programie zaplanowano czas na modlitwę, pracę, rekreację oraz oczywiście czas na konferencje i *Lectio Divina*.

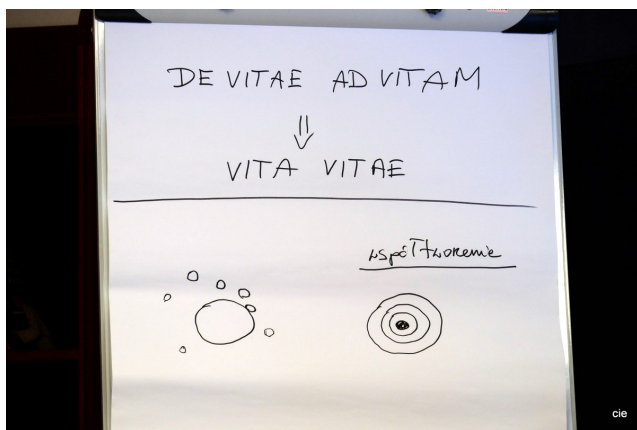
Ważne było usłyszeć w Rybakach z ust o. Maksymiliana Nawary, że „zarezonował” z nowatorskim pomysłem o. Włodzimierza i odbiera go jako znak czasu.

Wygłoszone konferencje można wysłuchać na YouTube, na stronie Opcja Benedykta.

Zapraszam do lektury relacji z Warsztatów Agnieszki Kijewskiej.

Korzystając z okazji, pragnę najserdeczniej podziękować Drogiej Pani Prof. Agnieszce, za bardzo ciekawe, bardzo solidnie przygotowane i wygłaszane z pasją *Lectio Divina* na zoomowej grupie „Nieszpory”, pogłębiające naszą wiedzę i wiarę.

Barbara Marszałek.



Oto teraz czas upragniony, oto teraz dzień zbawienia (2 Kor 6, 2).

Kiedy o. Maksymilian Nawara OSB rozpoczynał Mszę świętą I niedzieli Wielkiego Postu w ośrodku rekolekcyjnym „Caritas” Archidiecezji Warmińskiej w Rybakach stwierdził, że wszystko w naszym życiu powinno się dokonywać *tempore oportuno* – we właściwym czasie. Wzorem tego jest Chrystus, który w czasie swej działalności nauczycielskiej rozmnożył wprawdzie chleby na pustkowiu, ale jednak nie uczynił tego w chwili kuszenia na pustyni.

Czy takim stosownym czasem były „Warsztaty życia w benedyktyńskim rytmie: modlitwa, praca, rekreacja”, w Rybakach w dniach 19-21 lutego 2021 roku? Na to pytanie zapewne będzie można odpowiedzieć w przyszłości, rozpoznając ten czas „po owocach”. Z całą pewnością jednak można powiedzieć, że był to „czas upragniony”. Na Warsztatach w Rybakach spotkała się bowiem grupa ludzi, którzy od długiego już czasu spotykali się i poznawali on-line. Na samym początku pandemii, w marcu roku ubiegłego, ojciec Włodzimierz Zatorski rzucił myśl regularnego, w miarę możliwości, codziennego, spotkania się on-line na czytaniu Pisma świętego. Spotkania te były kontynuowane w takiej formule do grudnia roku 2020, do momentu choroby ojca Włodzimierza. W czasie jego choroby spotykaliśmy się on-line, w znacznie liczniejszym już gronie, aby modlić się w jego intencji: odprawiać „za niego” nieszpory. W skład tej grupy niesporowej weszli dawni uczestnicy pierwotnej grupy *lectio divina*, członkowie Fundacji Opcja Benedykta, członkowie Olsztyńskiej grupy „Benedictus”, oblaci benedyktyńscy oraz inne osoby... Po śmierci ojca Zatorskiego grupa ta nie przestała istnieć, ale kontynuowała swoją działalność pod kierunkiem nowego asystenta duchowego Fundacji, ojca Konrada Małysa OSB i benedyktyнки, siostry Hanny Szmigielskiej. Wreszcie, w Rybakach, w czasie gdy zostały nieco poluzowane sanitarne obostrzenia, a nie zostały jeszcze narzucone nowe, pojawiła się możliwość realnego spotkania, a niejednokrotnie i sobistego poznania się po raz pierwszy. Z tego właśnie względu czasem trudno było nam zachować milczenie, gdyż tyle było do powiedzenia...

Na warsztaty w rytmie benedyktyńskim składała się przede wszystkim modlitwa, zarówno ta liturgiczna, o której niezwyklej oprawę dbała siostra Hanna i Wolf Niklaus, jak i ta osobista, zwłaszcza w formie *lectio divina*. Był też czas na rekreację i wzajemne poznanie się oraz na pracę, która powinna być „dynamiczna, dokładna i do końca”, zgodnie z tym, jak zasadę trzech D wyłuszczył ojciec Konrad. Poza wspólną liturgią istotnym elementem były kon-



ferencje, zarówno te prowadzone przez ojca Konrada Malysa, jak i te, które wygłosił nadzwyczajny gość naszych warsztatów, o. Maksymilian Nawara OSB, Opat Prezes Benedyktynskiej Kongregacji Zwiastowania.

Nie da się w kilku słowach streścić bogactwa tych spotkań, mogę tylko w ogólnych zarysach wyrazić ich najważniejsze, jak mi się zdaje, przesłanie, albo po prostu to, co utkwiło w mej pamięci. Ojciec Konrad w swoich homiliach i konferencjach, starał się nas wdroić w „szkołę służby Pańskiej” (*Reguła*, Prol. 45). Szkoła ta powinna być oparta niejako na czterech swoich filarach, na słuchaniu Chrystusa: w liturgii, w modlitwie osobistej (w tym *lectio divina*), w opacie (przełożonym) i w braciach. Idąc tą drogą, nie zdejmując bynajmniej swoich brzemion, będziemy się wspierać nawzajem do zwycięstwa, aby stać się człowiekiem mocnym, na wzór św. Benedykta. Czasem św. Benedykt wskazuje drogę odejścia na pustynię, odejścia, które nie jest jednak dezercją, ale poszukiwaniem szkoły życia, która właściwie mnie ukształtuje tak, abym mógł stawiać czoła przeciwnościom. Naszym celem jest bowiem tworzenie wspólnoty, nie grupy, której członkom brak jest perspek-

tywy całości. Wspólnota natomiast, łącząc ludzi nawet myślących zupełnie odmiennie, skierowuje ich dążenia ku wspólnemu celowi, ku „szkole służby pańskiej”.

Istotnym elementem tych warsztatów były wystąpienia ojca Maksymiliana Nawary, które zostało streszczone w łacińskiej formule *vita vitae* – „życie – życiu”. Ojciec Maksymilian przedstawił dwa możliwe modele, na jakie wspólnota mnisza oraz wspólnota świeckich mogą sobie wzajemnie udzielać życia.



Dotychczasowy model współlistnienia tych wspólnot, to model wspólnoty mniszej, wokół której pogrupowane są różne autonomiczne wspólnoty świeckie (satelity). Ojciec Nawara zwrócił jednak szczególną uwagę na inny model, model w typie fraterni, w której różne wspólnoty będą układały się koncentrycznie wokół centrum, który stanowi wspólnota mnichów. W tym właśnie modelu łatwiejszy i bardziej owocny jest „przepływ życia”. Ten typ fraterni chyba dokładnie współgra z tym, co miał na myśli ojciec Zatorski zakładając Fundację Opcja Benedykta.

Czasy św. Benedykta były okresem zamętu: właśnie dobiegał końca okres względnego pokoju pod panowaniem króla Teodoryka z rodu Amalów, Go-
ta, na którego usługi była także arystokracja rzymska. Wódz cesarza Justynia-

na, Belizariusz, najechał Italię, a kolejny władca, król Witiges oddał mu Rzym bez walki. Hanna Malewska tak pisała o tym okresie:

Owej jesieni, gdy wojska Belizariusza ciągnęły Drogą Łatyńską na Rzym, w Casinum – niegdyś twierdzy nad tym szlakiem, na pól zburzonej przez Teodoryka – mnisi budowali nowy, obszerny kościół dla ludu; rozszerzali też swoje obejście, na stoku stawiając szopę i owczarnię (...) Mnisi śpiewali w każdą jutrznię (tak jak śpiewali tu noc w noc, od kiedy pierwszy raz przyszli koczując pod gołym niebem): *Emitte spiritum Tuum et creabuntur*. „I odnowisz oblicze ziemi”. Potem szli rannym chłodem do winnicy – co rok posuwającej się rzędami równych palików na miejsca, gdzie dotychczas błąkały się tylko kozy. Inni stawiali młyn nad strugą, bystro biegnącą ze źródła, którego tu przedtem nie było. Lud gadał, że wytrysło na słowo Benedykta, i nadciągał w święta coraz tłumniej (...). Płynęły dnie i noce. (...) Dzień podawał śpiew Słowa Wcielonego dniowi, a noc przekazywała wiedzę nocy. Mnisi uczeni wtajemniczali w święte księgi nieuczonych. Lud zaś przychodził już czasem i w porze niesporów, słuchał śpiewu i uczył się odpowiadać (...). *In circuitu impii ambulans* – powtarzali przed Bogiem mnisi płacz Psalmisty. *Quoniam defecit sanctus, quoniam diminutae sunt veritates a filiis hominum*. Pomniejszone są prawdy, albowiem zawiedli nawet i odkupieni. W Italii była wojna” (*Przemija postać świata*, Warszawa 1986, s. 416-418).

Czy ten tekst nie mówi także jakby o „naszych czasach” i o nas? Czy i dzisiaj najlepszą drogą odnalezienia się w zamęcie życia nie będzie podejmowanie małych kroków i wierność codzienności, w ciągłym poszukiwaniu Bożego Oblicza? Czy idąc drogą wskazaną przez św. Benedykta, w zwykłym życiu pracy i modlitwy, uda się ocalić w naszym świecie to, co wciąż warte ocalenia i przemienienia?

Ojciec Konrad Małys w pełnych zachęty końcowych słowach zwrócił uwagę na to, że wspólnotę buduje się w małych rzeczach i nie porzucając perspektywicznego widzenia celu, należy postępować naprzód małymi krokami. Takim małym, następnym krokiem będzie planowane spotkanie, w maju lub czerwcu, w Kielcach.

Agnieszka Kijewska





Fotografowała Ania Cieślak

DZIEŃ SKUPIENIA OBLATÓW 27 LUTEGO 2021

JO: 27 lutego 2021 dzień skupienia Oblatów z powodu nieobecności O. Opata prowadził br. Antoni Leńczowski OSB, Mszę świętą celebrował o. Tomasz Maria Dąbek oraz nasz Oblat w nowicjacie ks. Mariusz Bakalarz.

TL: Dzięki temu, że telewizja tyniecka działała bez zakłóceń można było zdalnie uczestniczyć w tej Eucharystii. O. Tomasz w homilii wezwał nas do naśladowania miłosierdzia Bożego poprzez modlitwę i pokutę w intencji nawrócenia nieprzyjaciół.

JO: W Opactwie obecnych było 25 Oblatów oraz sympatyków naszej wspólnoty. Spotkanie odbyło się w ścisłym reżimie sanitarnym łącznie z posiłkami, które odbywały się z zachowaniem dystansu.

Po raz pierwszy w naszym gronie pojawili się Aleksandra Mieczysława, Maciej Topolski, Dariusz Bubicz, którzy krótko przedstawili się naszej wspólnocie.

TL: Na Zoomie było średnio 43 zgłoszeń. Część z nich to małżeństwa – Bitkowie, Franaszkowie, Szewcy, Gąsiorowie tyłu zapamiętałam. W sumie uczestników znowu było około setki.

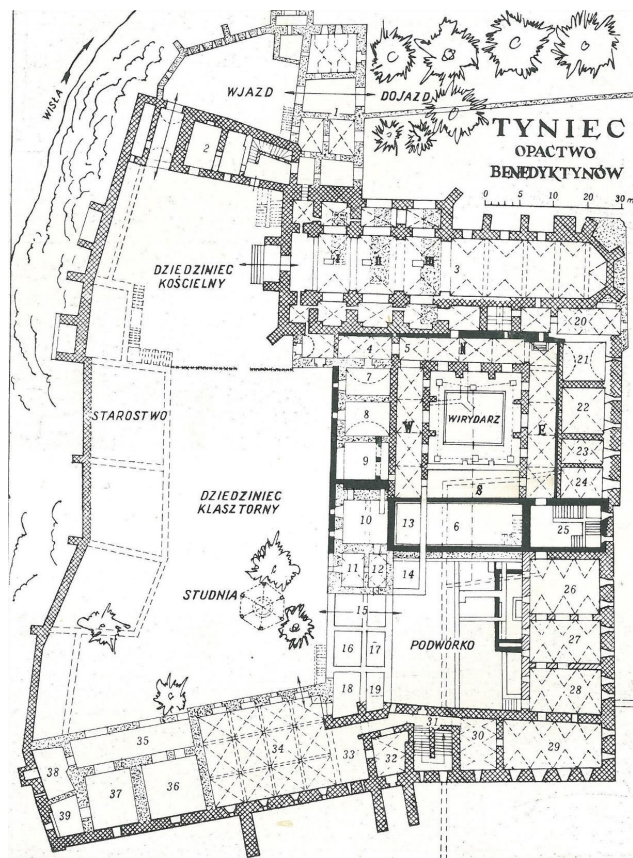
JO: Na spotkaniu Oblatów pojawił się br. Michał Gronowski OSB z wykładem na temat historii tynieckiego Opactwa „Zwiedzając dawny Tyńiec z Jakubem Leszczyńskim, organistą tynieckim.”

Z powodu ograniczeń czasowych wysłuchaliśmy połowę opowieści Jakuba Leszczyńskiego. Brat Michał spotka się jeszcze z nami podczas Rekolekcji Wielkopostnych.

TL: Dzięki obeznaniu z Zoomem Janusza z Belfastu i Elżbiety z Widoku po naciśnięciu zielonego klawisza „Share screen” nie ruszając się z kanapy mogliśmy pod kierunkiem br. Michała odbyć wyprawę w mury Tyńca. Niestety nie zawsze udało mi się skojarzyć dawne miejsca zaznaczone na planie z tym co obecnie w tych miejscach się znajduje np. tajemniczy „letni refektarz”. Opowieść była prawie detektywistyczna i niecierpliwie czekam na ciąg dalszy.

JO: Br. Antoni, który debiutował jako prowadzący dzień skupienia otrzymał szczególne podziękowanie łącznie ze słodką niespodzianką. Rozstawaliśmy

się z nadzieją, że może podczas rekolekcji w marcu uda nam się spotkać w liczniejszym gronie.



DZIEŃ SKUPIENIA OBLATÓW W JAROSŁAWIU

Po rocznej przerwie, 9 marca w dniu wspomnienia św. Franciszki Rzymianki, nadszedł wreszcie długo oczekiwany dzień spotkania w klasztorze. Do jarosławskiego opactwa na dzień skupienia przyjechał z Tyńca Ojciec Grzegorz Hawryleczo. W konferencji wygłoszonej dla siostr i oblatów nasz gość mówił o znaczeniu Wielkiego Postu w tradycji monastycznej. Przywołał zawarte w Regule św. Benedykta zalecenia i uwagi dotyczące obchodzenia dni i tygo-

dni poprzedzających święta Zmartwychwstania Chrystusa. Podkreślił, że prawidłowo przeżyty Wielki Post powinien kończyć się jakąś trwałą zmianą. Stąd zawarte w tradycji zalecenia, by u progu dni pokuty zadeklarować przeczytanie odpowiedniej lektury duchowej i podjąć pracę nad wyzbyciem się jakiejś wady. Odnosząc się do wielkopostnych praktyk ascetycznych w kontekście pracy nad sobą, mnich przywołał opisaną przez Grzegorza Wielkiego w *Dialogach* historię kuszenia Świętego Benedykta. Nasz zakonodawca polega na potęgze Krzyża. Choć z łatwością własnymi siłami mógłby poradzić sobie i odpędzić intruza, czyni święty znak. Sięga po oręż najskuteczniejszy w walce ze złym. Druga, silniejsza pokusa nieczystości, została pokonana gdy Benedykt rzucił się w gąszcz cierni i pokrzyw. Robi to z Bożego natchnienia wiedząc, że jedynie takie działanie uchroni go od pokusy. Usuwa zagrożenie podejmując cierpienie dla odwrócenia uwagi od podszeptów szatana. To jeden z wątków poruszonych w konferencji. Ojciec Grzegorz opowiadał też między innymi o klasztorach, które zwiedził podczas pobytu w Izraelu. Podsumowując konferencję podkreślił, że najważniejsze jest stawianie Boga na pierwszym miejscu. Całe życie polega na tym, żeby to co zbędne odsuwać na bok i oczyszczać drogę, która nas jeszcze od niego oddziela.

Zapraszamy do odsłuchania konferencji na stronie internetowej jarosławskiego klasztoru www.benedyktynkiopactwo.pl w zakładce **konferencje audio**.

Następnego dnia Ojciec Grzegorz wygłaszał jeszcze konferencję dla sióstr. Był to wyjątkowo uroczysty dzień, bo msza odprawiona przez tynieckiego mnicha była jedną z jego mszy prymicyjnych. Ojciec Hawryleczo udzielił siostrom specjalnego błogosławieństwa. (mm)



«DZIŚ, JUTRO I POJUTRZE MUSZĘ BYĆ W DRODZE» ŁK 13,33

PASCHA JEZUSA ZE ŚW. ŁUKASZEM

REKOLEKCJE W JEROZOLIMIE I TYŃCU 26–28.03.2021

Mimo różnych stref czasowych w Jerozolimie i w Polsce rekolekcje rozpoczęliśmy w piątek punktualnie o godz. 10 modlitwą pod kierunkiem o. Opata Szymona Hiżyckiego. Następnie ruszyliśmy na wędrowkę, a przewodnikiem w drodze był o. Maciej Pawlik z Ewangelią św. Łukasza w ręku.

Zaczęliśmy od konferencji, która była jednocześnie głębokim *lectio divina* podobnie jak pięć kolejnych. Jak w naszym życiu podjąć zaproszenie *Jeśli kto chce iść za Mną...* (cytat z Łk 9,22–27) Jezus uczył wszystkich, a więc i nas. Kluczem tej nauki jest Obietnica i zachęta. W kolejnej konferencji słyszymy *Jeruzale, Jeruzale! Ty zabijasz proroków* (cytat z Łk 13,31–35). O. Maciej pokazał nam, że los Mesjasza i Izraela jest spleciony. Izraelici mówili Bogu NIE, ale Bóg nie skreślił Jerozolimy i podobnie postępuje wobec człowieka; zawsze można ostatecznie powiedzieć: Błogosławiony Ten, który przychodzi w Imię Pańskie.

Eucharystię o godz. 15:00 celebrował o. Szymon. W homilii podkreślił, że celem Paschy Jezusa jest doprowadzanie do naszej jedności z Ojcem, Synem i Duchem Świętym. Po Mszy świętej towarzyszył nam w Adoracji Najświętszego Sakramentu, a po Nieszporach poprowadził Drogę Krzyżową w Sali Petrus, dzięki czemu zoomowicze mogli w niej uczestniczyć.

W sobotę o 6:30 uczestniczyliśmy, albo na miejscu albo przez telewizję tylniecką, w Mszy świętej konwentualnej. W tym dniu wysłuchaliśmy trzy konferencje, o 10:00 zgromadziła nas zatytułowana *A Pan obrócił się i spojrzał na Piotra* (cytat z Łk 22,54–62). W dramatycznych okolicznościach pojmania i sądu zadziwia nas opanowanie Jezusa. O. Maciej uświadomił nam, że to Jezus nadaje tok akcji. Spojrzenie na Piotra pełne dobra oznacza prośbę, żeby nie ustała jego wiara w przebaczenie.

Po przerwie na kawę wysłuchaliśmy 4. konferencję zatytułowaną *Jeśli z zielonym drzewem to czynią, coś się stanie z suchym* (cytat z Łk 23,26–32). Łukasz przedstawia Drogę Krzyżową tak, że jego narracja ma formę procesji. Zielone drzewo to cierpiący niewinnie Jezus, a suche drzewo to odrzucająca Go Jerozolima. Jezus przepowiada zagładę miasta, płacz osieroconych matek nad ich dziećmi. Szymon z Cyreny to wzór dla nas.

W 5. konferencji zatytułowanej *Dziś ze Mną będziesz...* (cytat z Łk 23,33–43) o. Maciej położył nacisk na słowo „dziś”, mówiące, że nie pokładamy nadziei w utopii – to o co prosimy dziś już się spełnia.

Wieczorem o godz. 20:30 mieliśmy spotkanie integracyjne. Rozpoczęło się od Życzeń Świątecznych o. Opata dla nas i naszych dla Niego. Potem na prośbę Joli o. Maciej, który już trzeci rok studiuje w Jerozolimie, opowiadał nam o obchodach Triduum w rycie bizantyńskim oraz Paschy żydowskiej. Zdążyłam zanotować, że zamknięte drzwi kościoła celebrans otwiera krzyżem, a potem są one otwarte przez tydzień. W Wielki Piątek adoruje się nie krzyż tylko płótno z obrazem zmarłego Jezusa na zakończenie obnosi się je procesjonalnie. W Wielką Sobotę przed Ewangelią zmienia się szaty liturgiczne z czarnych na białe.

Jeśli chodzi o Paschę to zapamiętałam, że Żydzi za symbolicznego szekla sprzedają zakwas Palestyńczykom i przez tydzień jedzą niezakwaszony chleb w postaci macy. Dotyczy to także wiktu szpitalnego. Chrześcijanie znaleźli furtkę z tej sytuacji i kupują zwykły chleb właśnie u Palestyńczyków. Na zakończenie spotkania integracyjnego wysłuchaliśmy świadectwo Ewy i Janusza oblatów z Jarosławia o ich drodze do oblatury oraz o ich młodej wspólnotce.

Nadszedł poranek Niedzieli Palmowej i czas ostatniej 6. konferencji, którą o. Maciej zatytułował „*Szabat się rozjaśniał*” (cytat z Łk 23,44–56). Ostatnie słowa z krzyża, to słowa modlitwy „Ojcze w Twoje ręce składam ducha Me-go”. Słowo „rozjaśnienie” należy tu rozumieć „zaczyna się coś ważnego” – zapowiedź pustego grobu.

Pascha według św. Łukasza jest relacją właściwą dla czasu pandemii, prowadzi ku Królestwu Bożemu. Dla wszystkich czytelników wspólna jest determinacja Jezusa w drodze na Golgotę, a teraz w drodze do naszych serc.

Napisałam o głębokim *lectio divina*, bo o. Maciej analizuje nie tylko każdy wers, ale poszczególne słowa. Ważne okazuje się użycie przez Ewangelistę takiego a nie innego czasu czy trybu czasownika. Ukazuje on realia np. rozpalenie ognia na dziedzińcu pałacu Arcykapłana z powodu chłodu wiosennego wieczoru. O. Maciej uwiarygadniał narrację Ewangelisty cytując wyniki badań archeologicznych np. gdy mówił o lokalizacji Grobu Chrystusa.

Rekolekcyjne spotkanie zakończyło błogosławieństwo z Ziemi Świętej i życzenia autorstwa Krysia Szalajko odczytane przez naszą szefową Jolę. tl

**PROGRAM SPOTKANIA W OLSZTYNIE
W CENTRUM DUSZPASTERSKIM (UL. KOPERNIKA 47)
PONIEDZIAŁEK 12 IV 2021**

- 16:00 – ROZPOCZĘCIE COMIESIĘCZNEGO SPOTKANIA
WSPÓLNOTY „BENEDICTUS” – Bądź szczęśliwy!
- uroczyste zapalenie świecy - symbolu obecności wśród nas Chrystusa
 - wezwanie do Ducha Świętego
 - 10 min. Modlitwy Jezusowej
 - Nieszpory
 - Lectio Divina (J 2,13–25))
 - Dzielenie się i umacnianie Słowem Bożym
 - Sprawy bieżące Wspólnoty
 - Eucharystia w Kościele p.w. Najświętszego Serca Pana Jezusa

**DZIEŃ SKUPIENIA W TYŃCU
SOBOTA 24 IV 2021**

- 09.00 – Spotkanie Nowicjuszy z o. Opatem Szymonem Hiżyckim OSB
- 10.00 – Msza święta celebrowana przez o. Szymona Hiżyckiego OSB, a po Mszy świętej Adoracja Najświętszego Sakramentu w kościele
- 11.15 – Konferencja z o. Opatem Szymonem Hiżyckim OSB w Sali Petrus
- 11.45 – Przerwa na kawę
- 12.50 – Modlitwa w ciągu dnia z mnichami w kościele
- 13.00 – Obiad
- 14.00 – Lectio Divina z o. Opatem Szymonem Hiżyckim OSB i sprawy organizacyjne w Sali Petrus

Spotkanie w systemie hybrydowym dzięki ofiarności Ryszarda Kołodzieja.

WARSZAWSKIE SPOTKANIA BENEDYKTYŃSKIE

Temat:

„Bój się Boga – o bojaźni Bożej bez strachu” (br. Antoni Leńczowski OSB)

24. kwietnia w sobotę w kościele mniszek Benedyktyn Sakramentek na Rynku Nowego Miasta:

9.00 Msza św. z homilią

Ok. 9.45 Adoracja Najświętszego Sakramentu

10.00 Konferencja tematyczna

10.45 Spotkanie w salce zakończone Modlitwą w ciągu dnia
z Liturgii Godzin

KALENDARIUM

4 IV *Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego*

12 IV Spotkanie grupy Benedictus w Olsztynie

22 IV Spotkanie formacyjne oblatów mniszek Benedyktyn Sakramentek
prowadzi br. Antoni Leńczowski OSB

23 IV *św. Wojciecha, patrona Polski*

24 IV Dzień skupienia oblatów w Tyńcu

24 IV Benedyktyńskie Spotkania w Warszawie – „Bój się Boga – o bojaźni Bożej bez strachu” (br. Antoni Leńczowski OSB)